PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 34. | Kraków, dnia 25 sierpnia 1918. | Rok XIX.

Klęska powodzi.

Kraj nasz nowa dotknęła znów klęska! Wiosna upalna była i oto trawy nie rosły zupełnie. Z morgi cetnar lub dwa siana zbierano. Więc obawy o przetrzymanie tych resztek bydła, jakie jeszcze pozostały w kraju są zupełnie słuszne i uzasadnione.

Ale zboża dobrze się zapowiadały i plon ziemniaków powinien był być niezgorszy. Tymczasem żniwa przyszły a z niemi ulewy srogie, które zniszczyły wszelkie nadzieje nasze na możliwy zbiór. Deszcze ulewne spadły, wystąpiły rzeki i bystra fala niosła z pokosów pracę rolnika — nadzieję przeżycia! Zboże na pokosach pozrastało; dziś gdy snop podniesiesz długie, białe nici skiełkowanego żyta [illegible] pszenicy targa wichr z deszczem pomieszany. Do tego ziemniaki w nadmiernej wilgoci gnić raptownie poczynają i stać się może dla kraju całego źródłem niepowetowanej klęski!

Trzeba szukać ratunku. aby kraj nasz, tak srogo stopą wojny dotknięty, przetrzymać mógł i tę nową klęskę.

Rząd musi krajowi przyjść z jaknajwydatniejszą i wszechstronną pomocą i przedewszystkiem zastanowić wszelkie rekwizycye zboża, siana, słomy, zostawiając plony nie zniszczone na użytek kraju, a z poza kraju przysyłając zboże potrzebne na wyrównanie braków.

Szczególniej ważną jest spieszna dostawa suchej i dobrej pszenicy i żyta na zasiewy jesienne, bo żyto krajowe, zrośnięte i gnijące na ten cel wcale się nie nadaje!

W tych najżywotniejszych sprawach należy bezzwłocznie zwołać krajową Radę gospodarczą i poczynić wszelkie kroki, aby kraj ochronić od ostatecznej klęski i zagłady.

Jak bieda — to do żyda!...

Dookoła sprawy polskiej.

W ubiegłym tygodniu nagle wyłoniła się na szpalty gazet tak zwana „sprawa polska". Rzecz cała ożyła na nowo dlatego iż Niemcy zrozumiały nareszcie, że rozwiązania sprawy polskiej nie można przeciągać w nieskończoność, a z Polakami nie można postępować, jak z murzynami w Afryce. [illegible] Przekonali się, że nie są dość silni, aby sami mogli pokonać wrogów swoich na zachodzie i na wschodzie.

I oto „sprawa polska" już wypłynęła na światło dzienne! Wezwano nagle ks. Radziwiłła z Warszawy do kwatery niemieckiej, a potem przyjechał tam i cesarz austryacki.

Jaki jest rezultat zjazdu? Trudno na to odpowiedzieć, bowiem ks. Radziwiłł, jako reprezentant warszawskiego rządu w obradach nie brał wcale udziału — i znów radzono o Polsce — bez Polaków!

Dzienniki przynoszą tylko wiadomości, że omawiano utworzenie niezawisłego Królestwa Polskiego bez Galicyi — związanego z Niemcami umową celną, wojskową i gospodarczą, w zamian zaś za to miał królem polskim zostać arc. Stefan z Żywca!

Są to jednak wszystko kombinacye i domysły, bo pewnych wiadomości brak zupełny. Lecz wskazują one, iż sprawa polska z żywiołową siłą wchodzi na widownię świata i zepchnąć jej nic już nie zdoła!

A miejmy nadzieję, że w tych wszystkich tak ważnych sprawach i Lud polski przyjdzie wreszcie w niedalekiej już przyszłości do głosu!

Głos wołającego na puszczy!

Napisał Dr Otto Borgraeder.

Dość już zabijania się wzajemnego! Zabijacie miliony — nie, miliony milionów. Bo z krzykiem umierającego krzyczą też matki i ojcowie, żony i narzeczone, i te, które niemi zostaćby mogły — krzyczą biedne, głodujące dzieci! Wy, co z furyą występujecie przeciw sobie, czy nie widzicie nic? W krzyku umierającego podnosi się krzyk całej ludzkości — czy nie słyszycie tego? A wy, którzyście mieli moc — nie odwagę — wszcząć te jatki; wy, co macie moc — czemuż nie odwagę nareszcie? — tę mordownię zakończyć: czy nie słyszycie jak w krzyku umierającego cała ludzkość was przeklina? Męka jednego, jedynego żołnierza na wszystkich waszych „polach chwały" warta jest więcej niż wszystkie wasze przestarzałe ideały, wasze interesa, wasze dumne majaki. I jeśli wkońcu nie usłyszycie tego krzyku ludzkości: „Dość zabijania!", wówczas ten straszliwy głos, z [illegible] cy, zakrzepnie w potwornego olbrzyma, wystąpi ze wszystkich waszych krwią ociekających „pól hańby" jako potężna postać, silniejsza od was, jako piekielna potęga, która was i dzieci wasze zadusi! A więc raz jeszcze: dość mordowania! Przypomnijcież sobie nareszcie, że istotą życia, jest życie samo. Dość męki! Poczujcie, że cenę życia stanowi radość. Dość niszczenia! Zrozumcie, że wszelki czyn jest budowaniem. Dość obłudy i kłamstwa! Przyznajcie, że zwycięstwem na każdem polu może być tylko prawda. Dość nienawiści! Czyż nie czujecie, że bóstwem świata może być tylko miłość? Bóg przyniósł ludzkości w darze miłość i powiedział: Miłujcie nieprzyjacioły wasze! A wasze kłamstwa zabiły tego Boga. Ten, którego imienia co godzina w ustach swych nadużywacie wśród waszego morderczego rzemiosła — czyż to jest Bóg miłości? To jest bożek grozy, to Baal krwi chciwy!

Miłość łączy ludzi ze sobą, miłość płodzi człowieka, miłość człowieka wychowuje — o gdybyż u was w miłości człowiek był chowany! Gdybyż w szkołach waszych od początku nie szczepiono w krew zabijającej trucizny! Gdybyż wszędzie i zawsze nie uczono u was tylko tego jednego z odwiecznym patosem: „Sława i zwycięstwo!" lub: „pamiętaj, żeś Niemcem — Anglikiem — Włochem — Rosyaninem" — i jak tam się jeszcze różne narody nazywają. Czemuż raczej nie uczono w waszych szkołach: „pamiętaj, żeś człowiekiem! a ten jest bratem twoim! nie pogardzaj jego odrębnością — staraj się zrozumieć go i poznać w miłości — nie pysznij się wobec niego swą wyższością narodową, a jeśli masz jakie zalety, udziel mu ich, też w miłości i zgodzie". A nawet, jeśli chcecie zdobyć świat cały, to łatwiej go zdobyć miłością i uczynnością. Czyż koniecznie musicie tworzyć sobie wrogów z całego świata?

Jeżeli przywódcy państw będą i w przyszłości stawiać siłę przed prawem, jeśli znowu będą się zbroić i zbroić bez końca, a zatem nowe światowe wojny wywoływać, to ludy zażądają od nich rachunku!

Tylko na podstawie sprawiedliwości może spoczywać przyszłość Europy.

Dość zabijania! Sądy rozjemcze i sprawiedliwość zamiast wojen — precz z niekończącem się zbrojeniem dla nowych wojen! Precz z zasiewem nieufności i nienawiści między ludami! To posiew lichwiarzy! Oni pragną wojny, oni wojnę przedłużają. Oni napełniają swój worek, a lud płaci. Najprzód potem swym, potem krwią serdeczną. Dość tego! Komu przynosi korzyść wojna? Obywatelom? nie! Ludzkości? nie! Ojczyźnie? o, nie! To paru handlarzy prowadzi wojnę, bo chcą mieć więcej zbytu dla swych towarów. A państwo i rządy stają się ich narzędziami i, o ludu, krew twoją przelewają.

Otrząśnijcież się z tego obłędu, wy, co macie moc; zastanówcie się, gdzie sprawiedliwość? Ludu, upomnij się o prawa twoje! Precz z tajnymi układami, niech prawda oblicze swe ukaże! Dajcie nam jedną, jedyną, całą Europę, ziemię całą pod berłem prawa, pod sztandarem miłości!

Kiedyż to się skończy?

Lat cztery minęło, jak cywilizowane ludy Europy a ostatnio i Ameryki, w zaciętym boju stoją ze sobą. Cztery lat straszliwych zmagań się militarnych, pochłaniających **olbrzymie ofiary krwi życia i mienia,** które na ołtarzu obrony ojczyzny i państwa **złożyć musiały masy pracującego Ludu.** Cztery lat wojny! Któż z nas przypuszczał, aby to nieszczęście zwane wojną tak długo trwać miało? **Cztery lat** i to jeszcze nie koniec! **Liczymy już rok piąty!** Małe państewko serbskie, którego rządy stały na usługach caratu, sprowokowało wybuch światowej wojny. Dziś z tych malców (Serbia, Czarnogóra i t. d.) żaden nie uczestniczy w wojnie. (Wprawdzie rząd serbski pokoju nie zawarł, ale państwo serbskie nie istnieje, a więc i udział jego w wojnie tem samem odpadł. Walczą gdzieś w Albanii jeszcze niedobitki małe, niemające żadnego znaczenia). Zostali oni pobici i odepchnięci jako malcy, spełniwszy swą rolę zaczepki, a dziś nie mający miejsca tam, gdzie się biją olbrzymy. Najpotężniejszy, ale jak się przekonaliśmy — pozornie, jeden z głównych winowajców, tej zbrodni wojennej

carat rosyjski, został za swoje zbrodnicze sprawki przez własny lud srogo ukarany.

Dziś w boju trwają ci, którzy naprawdę byli mocni i którzy największy interes mieli i mają w prowadzeniu tej wojny aż do „zwycięskiego" końca. Ale sprawiedliwy sąd i kara za przeciąganie tej bezpodstawnej rzezi nie ominie i innych winowajców.

Mówiono, że wojnę prowadzi się w celu obrony ojczyzny. Rozpalano zapał do walki i zwycięstwa w duszach obywateli-żołnierzy jak[illegible] walki w obronie wolności państwa i ojczyzny. Szły zbrojne masy w szalony krwawy bój, walcząc zawzięcie i mężnie, przynosząc zwycięstwa i sławę swemu orężowi, a zarazem żywiąc nadzieję, że za zwycięstwami przyjdzie pokój. Niestety. W miarę poświęcania się mas i rosnących zwycięstw rosły i apetyty zaborcze rządów i burżuazyi, a wojna z obronnej stawała się zaborczą, oddalając temsamem nadzieję pokoju.

Tak minęło lat cztery, — tak poczynamy rok piąty. Wielkie nadzieje pokoju, wzbudziła w sercach znękanego ludu — rewolucya rosyjska. Obalenie caratu a później zwycięstwo bolszewików nad burżuazyą spotęgowało nadzieję bliskiego końca. Niestety. Wezwanie rosyjskiego proletaryatu do ludów walczącego świata, że pokój trwały i sprawiedliwy przeprowadzić może tylko wyzwolony politycznie i społecznie lud pracujący — nie znalazło posłuchu i na hasła rewolucyi głoszące **porozumienie narodów** odpowiedziano: **wojna aż do zwycięstwa!**

Wyłamanie się Rosyi z frontu bojowego nie wpłynęło na skrócenie wojny. Miejsce Rosyi zajęła **Ameryka,** biorąc się gorączkowo do organizowania olbrzymiej armii amerykańskiej, której dobrze wyćwiczone brygady brały skuteczny udział w ostatniej ofenzywie koalicyi. Olbrzymie fabryki amerykańskie pracują nad wytworzeniem ogromnych ilości materyałów i narzędzi wojennych, a mężowie stanu zapowiadają **20 milionową armię.** Wszystko to na mord i pożogę a jak powiadają — za „wolność i szczęście świata". **Kapitalizm i wolność!**

Ale koalicya w tym „wyzwoleńczym" zapędzie nie ustaje. Drogą obalenia rządu bolszewików w Rosyi, dąży do wznowienia wschodniego frontu. Dziś stoimy przed bardzo ważnymi wypadkami w Rosyi, których zalążki są już poczęte... Tak poczynamy rok piąty... Zamiast końca — mamy nowe początki. Widzimy, że **drogą zwycięstw, nie osiągnie się pokoju.** Zwycięstwa jednych powodują wysiłki i zwycięstwa drugich a pokoju nie widać... **Kiedyż to się skończy?**

Z przeciąganiem się wojny, **wzrasta nędza i niedostatek wśród rzesz pracujących.** Zastój w międzynarodowym handlu powodujący **brak** wielu towarów zagranicznych, brak surowca i sił roboczych, obniżyły wydajność produkcyi rolnej i przemysłowej, spadek wartości papierowego pieniądza a przedewszystkiem **rozwydrzona zachłanność ludzka na grosz,** wykorzystująca ciężką sytuacyę wojenną, w której robić można **szalone zyski i majątki,**

wywołały straszną drożyznę środków utrzymania.

Państwo patrzy bezradnie na te orgie rozpasanej lichwy. Są środki dla obrony granic państwa i mienia bogaczy, niema na obronę biednych mas przed zdzierstwem zbrodniczych lichwiarzy.

Stoimy u progu piątej zimy wojennej. Strach bierze człowieka, jak ją przetrwać. W co się ta biedna ludność będzie odziewać, czem żywić, przy czem grzać? Wszak na kupienie sobie ciepłego ubrania i butów potrzeba **tysięcy!** Piąty rok wojny, piąty rok strasznych cierpień, łez i niedoli... Ach — gdyby ci, co tak z zapałem głoszą wojnę aż do zwycięstwa, zajrzeli w zaułki miast, do suteryn i poddaszy, do osad, do izb robotniczych i przyglądnęli się tej nędzy i niedoli, w której schną i mrą młode pokolenia nieszczęśliwego proletaryatu; o, gdyby ci „wielcy" mężowie stanu przeżyli w tej nędzy choć miesięcy parę, to zapewne nie byliby tak cierpliwi i przeklęliby tę wojnę i miast wojny do ostatka wołaliby o pokój i braterstwo ludów! To są fakty, których nikt skonfiskować nie może, bo któż ich nie widzi, nie zna lub nie przeżywa, prócz tych, co się nigdy do mas nie zniżają.

Nie ukrywać nam nieszczęścia, ale wykazywać trzeba, trzeba myśleć i krzyczeć, bo inaczej zginiemy wszyscy marnie!

Wprawdzie czyni państwo, a właściwie jego rząd starania i zabiegi w celu przyjścia biednej ludności z pomocą. Ale któż jest w stanie wzbudzić wiarę śród mas w skuteczność tych zamiarów. Wszak proletaryat pozbawiony jest możności pilnowania władz i instytucyj krajowych i gminnych, **ponieważ nie posiada swych reprezentantów w nich,** którzyby stali na straży interesów masy i pilnowali rzetelnego wykonywania rozporządzenia w celu obrony bezbronnych klas pracujących. Są czasy tak ciężkie, że trzeba współdziałania wszystkich sił i żywiołów czujących powagę sytuacyi i szczerze czujących ciężką niedolę cierpiącego ludu.

Trzeba się wyrzec choć w tych ciężkich chwilach tego wstrętnego egoizmu i zachłanności, godnych chyba drapieżnych zwierząt a nie ludzi, mających pretensye należenia do „wyższych" warstw społecznych. A tymczasem co się dzieje? Nasi „mieszczany" krakowscy, miesiącami — począwszy od zimy — radzili i targowali, ileż to mandatów radzieckich dać klasie robotniczej. Dokładali po dwa, po trzy, po cztery, jak przekupnie na placu Szczepańskim, i nareszcie zgodzili się „dać" **18** miejsc radzieckich **24 tysiącom** obywateli! I to się nazywa „zrozumienie" ducha czasu... Zgodzili się dopiero, jesień i zima tuż, sprawy aprowizacyi i walki z lichwą naglą, a kiedyż ci reprezentanci ludności wejdą do Rady i zaczną działać?!

Ale cóż to wszystko, czy to nas wybawi z nędzy wojennej? Co będzie za pół roku, za rok lub więcej, jeżeli się ta wojna nie skończy?

Maryan Porczak.

Wywłaszczenie gruntów na Węgrzech.

Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu: Rząd węgierski wniesie w jesieni w parlamencie przedłożenie dotyczące doniosłych reform agrarnych na Węgrzech. Odnośny referat opracowany obecnie przez fachowców, zawiera następujące postanowienie:

Rządowi przysługuje prawo wywłaszczenia gruntów na korzyść żołnierzy wracających z wojny. W pierwszym rzędzie wywłaszczone będą grunta nabyte w czasie wojny, dalej te, których właściciele nie są obywatelami węgierskimi, w trzecim rzędzie zaś dobra t. zw. martwej ręki, a zatem dobra kościelne, fideikomisy itd. Dopiero w razie braku gruntów powyżej wymienionych, wolno będzie państwu wywłaszczać dobra prywatne, będące przedmiotem wolnego obrotu.

Wszystkie sfery miarodajne zgodziły się już na przyznanie państwu prawa wywłaszczenia gruntów. Ks. prymas Csernoch oświadczył, że co do dóbr kościelnych nie sprzeciwia się również powyższemu projektowi rządowemu.

Wiadomości te są wielkiej wagi, dowodzą bowiem, iż rząd węgierski liczy się z koniecznością reform rolnych i nie czeka, aż lud sam chwyci zapoczątkowanie spraw tych w swoje ręce.

Szczególniej ważnem jest tu oświadczenie ks. prymasa co do wywłaszczenia dóbr duchownych! Jakże inaczej ono wygląda i jak się zasadniczo różni od ciasnego i nieobywatelskiego stanowiska kleru z „Ludu katolickiego", który na to żądanie ludu — ma tylko groźby i klątwy pod adresem potrzebujących pomocy i stworzenia warsztatu pracy tysięcznym rzeszom bezrolnego i małorolnego ludu na wsi!

Ruch zarobkowy wśród górników Śląska.

Górnicy zagłębia ostrawsko-karwińskiego stawiają nowe żądania! W obszernym i starannie opracowanym memoryale przez organizacye zawodowe i przymusowe Stow. górnicze II. Grupę, wnieśli górnicy ostrawsko-karwińskiego rewiru w tych dniach żądania na ręce przedsiębiorstw górniczych i powołanych władz. Najważniejsze żądania górników są:

100-procentowe podwyższenie zasadniczych płac akordowych i płac na dniówkę bez naruszenia pożytku płynącego z dotychczasowych urządzeń aprowizacyjnych; 50% podwyższenie dodatków drożyźnianych dla dzieci i rodziców górników, dodatków za pracę przez czas o 40% i podwyższenia dodatków za pracę w niedziele i święta o 100%; skrócenia dniówki dla robotników wierzchowych i dla koksiarzy na 8 godzin.

Żądania te są całkiem słuszne i uzasadnione, jeżeli ważymy, że rząd zgodził się już na podwyższenie cen zboża, albowiem podwyższenie cen zboża będzie apelem do podnoszenia cen na wszystkie produkty żywności.

Górnicy chcący się ostać i chociaż w części ratować się w dzisiejszej sytuacyi od zagłady, muszą postawić nowe żądania i muszą też dążyć konsekwentnie do ich rychłego spełnienia. Spełnieniu tych żądań, ze strony przedsiębiorstw górniczych nie stoi nic na przeszkodzie, a tem mniej jeżeli weźmiemy pod uwagę ostatnie podwyższenie cen węgla!

Nie wątpimy, iż górnicy Śląska z walki tej o swój byt wyjdą zwycięską i obronną ręką, — jak tego ze wszech miar są godni!

Z dna ludzkiej niedoli.

(Obrazek warszawski — czy tylko warszawski?)

— **Niech Pawłowa te kości położy gdzie w kąciku, to jak Brylek wróci ze spaceru, zje je z apetytem.** Najlepiej będzie, gdy Pawłowa położy je koło śmietnika, tylko niech Pawłowa położy na ziemię gazetę, a na gazetę kości; bo pocóż ma biedak gryść kości z piaskiem?

Tak mówiła do swej służącej pewna dobra pani z ulicy Świętokrzyskiej w miesiącu lipcu roku pańskiego 1918.

Pawłowa sumiennie wypełniła polecenie dobrej pani. Rozesłała na ziemi centrowy „Głos" i ułożyła na niej kości, mrucząc pod nosem:

— Wielka mi osoba pan pies!... Pewnieby mu korona z głowy zleciała, gdyby zjadł kości z piaskiem. Niepotrzebne ceregiele!

A dobra pani usiadła sobie na balkonie i pilnowała, żeby jaki psotnik nie zanieczyścił kosteczek, przeznaczonych dla Brylusia.

Do bramy wszedł tymczasem jakiś człowiek i rozglądał się po podwórzu, jakby czegoś poszukując...

Po niejakiej chwili wzrok jego spoczął na kupce kości, przeznaczonych dla Brylka.

Człowiek obejrzał się lękliwie wokoło, czy go kto nie podpatruje, schylił się, podniósł z kupki kość, obejrzał ją i jął ogryzać i wysysać.

— Panie, panie!... — woła oburzona pani z balkonu. — Proszę nie ruszać, to są kości dla mego Brylusia, nie dla pana.

Ale „pan" tak był zajęty ogryzaniem kości, „przeznaczonych dla Brylusia", że nietylko nie słyszał głosu oburzonej damy z balkonu, lecz, zdawało się, zapomniał o pięknym bożym świecie. Łakomie ogryzł kość, rzucił ją do śmietnika i schylił się po drugą.

— Panie, panie! — zawołała znów dama. — Niech pan nie rzuca kości do śmietnika. Proszę położyć na papierze.—Cóż to za obrzydliwy człowiek! — krzyczała pani z obrzydzeniem.

A „pan" spokojnie ogryzał kości dalej i nie rzucał już do śmietnika, lecz podług życzenia układał je na papierze.

Skończyła się uczta. I „pan" wolnym krokiem wyszedł z podwórza na ulicę.

A wieczorem Pawłowa mówiła do stróża.

— Powiadam panu Józefowi, że aż mi się serce ścisnęło gdym zobaczyła tego człowieka, ogryzającego łapczywie kości, wyrzucone dla psa. Biedny człowiek!... Powiadam panu Józefowi, że to nie był zwyczajny dziad. Nie, ja się na tem znam. To było coś lepszego: twarz jego zmizerowana, ale taka jakaś inteligentna i dobra, że aż miło było na nią spojrzeć. Ubrany był ubogo ale schludnie, miał na nosie binokle... nawet nie najgorsze miał na nogach buciąta. Chyba już zbliża się koniec świata, czy co, kiedy ludziska poszukują jedzenia po śmietnikach.

— A niech go tam choroba weźmie i świat i ludzi! — zawołał z pasyą Józef i rzucił czapką o ziemię. **Maciej Kożuch.**

Robotnicy państwowi u prezydenta ministrów.

Dnia 10 b. m. delegaci personalu fabryk tytoniu, **salin,** zakładu pocztowego i telegraficznego, prowadzeni przez pos. tow. **Forstnera,** przedłożyli prezydentowi ministrów **memoryał,** wykazujący, **że płace robotników państwowych już przed wojną nie odpowiadały rzeczywistym kosztom utrzymania.** Płace te podczas wojny przez dodatki drożyźniane podwyższono w **niewystarczającej** mierze i **późno.** Chociaż ceny artykułów codziennego użytku wzrosły **4—6 krotnie,** to dodatki drożyźniane robotników państwowych wynoszą od 1 stycznia **1918 r. 16.80 do 34.80 K** tygodniowo. Przyznane bardzo **późno i w niskim** wymiarze dodatki drożyźnia-

ne wprawiły robotników państwowych w trudne położenie. W czasie, kiedy można było kupić jeszcze obuwie, odzież i bieliznę, robotnicy państwowi nie mieli pieniędzy, a obecnie niema niczego, a jeżeli jeszcze coś jest, to po takich wygórowanych cenach, że obecnie wypłacane dodatki drożyźniane i dodatki na zakupno nie stoją do nich w żadnym stosunku. W r. 1918 wzrost cen wynosi 100—390% wobec r. 1917.

Tow. Pattermann (tytoniowiec) uzasadnił 13 punktów memoryału i zaznaczył, że robotnicy kładą szczególny nacisk na to, aby

nowy dodatek drożyźniany wypłacono od dnia 1 sierpnia,

i żeby żądana przy dodatku na zakupno 6-miesięczna karencya odpadła. (Rząd bowiem chce przyznać dodatek od **1 października**). Tow. Bernhard żądał **lepszego zaopatrzenia w żywność robotników państwowych** i wyraził życzenie **rychłego pokoju**. Tow. Koerbel (pocztowiec) żądał równouprawnienia pocztowców z innymi robotnikami państw., przyczem wskazał na niebezpieczną służbę tej kategoryi oraz prosił **o natychmiastowe wypłacenie dodatku na zakupno.**

Prezydent ministrów oświadczył, że życzenia te punkt za punktem omówi z ministrem skarbu, uznając słuszność tychże. Dla każdego robotnika jest ważną rzeczą, że wreszcie przeprowadzona zostanie reforma finansów w celu poprawy waluty, gdyż przez to wzrośnie siła kupna pieniądza. Musimy wreszcie wyjść z gospodarki papierków.

Czekajmy teraz, co będzie z tych obietnic ministeryalnych.

WOJNA.

FRONT FRANCUSKI.

Potężna ofenzywa francusko-angielska przeciwko niemieckiemu frontowi, zakończyła się odcięciem dwóch potężnych klinów, jakie Niemcy wbili we front francuski. Przeszło 2000 km. kw. terenu, około 50.000 jeńców, 600 armat i wiele sprzętu wojennego przypadło w udziale zwycięskim postępom generała Focha. Obecnie odżyły walki na dwóch innych odcinkach frontu, gdzie dotąd było spokojnie. Widocznie i tu gotują się Francuzi do jakiegoś ciosu.

FRONT WŁOSKI.

W Alpach trwają dalej walki patroli wywiadowczych i oddziałów szturmowych. Wedle doniesień pism, Włosi nie mają zamiaru przejść do ofenzywy, lecz chcą ciągle trzymać w napięciu front austryacki, aby ten nie mógł pójść na pomoc Niemcom do Francyi.

FRONT ROSYJSKI.

Chaos i zamieszanie panujące w Rosyi ani na włos się nie wyjaśniło. Z potężnego obszaru dawnego rosyjskiego imperyum nie łatwo zebrać i ugrupować wieści. Ma się wrażenie, iż jest to raczej wojna wszystkich przeciwko wszystkim, z której wyłonić się może zarówno ogólno-rosyjska republika, jak i powrót caratu — może tylko w złagodzonej formie. Najbliższe tygodnie powinny przynieść wyjaśnienia co do losów rządu bolszewickiego i stanowiska Niemców i Austryaków w Rosyi i na Ukrainie!

Głos robotników naftowych.

SEKRETARYAT UNII GÓRNICZEJ W BORYSŁAWIU utworzony został z dniem 15 lipca. Sekretarzem ustanowiony został tow. Józef Suwała, który urzęduje codziennie w godzinach urzędowych w Domu Ludowym. We wszystkich sprawach Unii powinni się członkowie zwracać do niego. Działalność sekretaryatu rozciąga się na miasto Borysław i prowincye, gdzie istnieją kopalnie ropy i wosku.

KONFERENCYA ROBOTNIKÓW ZACHODNIO-GALICYJSKIEGO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO. Dnia 11 b. m. odbyła się w Krośnie licznie obesłana konferencya zachodnio-galicyjskiego Zagłębia naftowego, rafineryj nafty i warsztatów z Glinika maryampolskiego, na której tow. Topinek złożył sprawozdanie z konferencyi odbytej 7 b. m. we Wiedniu w min. robót publ., gdzie dla tych przedsiębiorstw zawarta została nowa umowa. Referent omówił dokładnie trudności, które musiano pokonywać przez trzy miesiące, zanim doszło do układów, jak również korzyści, jakie robotnicy przez zawarcie umowy osiągnęli. Ponieważ w konferencyi brali udział jako delegaci mężowie zaufania, którzy zajmują się pracą organizacyjną, wobec tego tow. Topinek przy tej sposobności omówił obecne położenie polityczne, konieczność wybudowania silnej organizacyi tak zawodowej jak i politycznej, znaczenie pracy partyjnej, jak również funduszu niesienia doraźnej pomocy i funduszu powstałego po obchodzie 18 lutego. Po referacie tow. Topinka wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Przebieg konferencyi był poważny, zaś dyskusya prowadzona była bardzo rzeczowo.

Uchwalono następującą rezolucyę: 1. Zawartą umowę przyjmują delegaci do wiadomości, zaś posłom tow. **Diamandowi i Klemensiewiczowi, jak również sekretarzowi Topinkowi i delegacyi robotn. uchwalają wyrazić pełne zaufanie i podziękowanie za pracę i poniesione trudy.** 2. Mężowie zaufania, komitety miejscowe i zarządy organizacyi zobowiązują się wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, by **wybudować silną organizacyę polityczną i zawodową.** 3. Celem podniesienia oświaty wśród robotników, uchwalają **popierać prasę partyjną „Naprzód" i „Prawo Ludu".** 4. Konferencya uchwala zająć się energicznie zbieraniem funduszu założonego po obchodzie 18 lutego b. r. i na rzecz niesienia doraźnej pomocy.

☛ Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imię, nazwisko, miejscowość i pocztę!

SALINARZ.

Salina Wieliczka.

JAKOŚ TO ... PANIE RADCO! Hofrat Fryt wydzierżawił 1 mórg gruntu salinarnego (za który płaci 32 kor.) — posługaczowi D. Za tę łaskę, biedny, obarczony rodziną człowiek musi dać p. Hofratowi po 100 kg żyta i pszenicy! Tani to kupiec z tego dobrodzieja! Czy to nie jest przypadkiem lichewka, panie hofracie?

MARNOTRAWSTWO PUBLICZNEGO GROSZA! Zarząd zawarł umowę ze spółką handlarzy na dostawę mięsa po 9 kor. za 1 kg! Poprzednio kosztował 1 kg kor. 7.62 gdy górnicy kupno załatwiali. Handlarze dostarczyli dotychczas 25.552 kg mięsa — na czem ci dobrodzieje salinarni zarobili zaledwie 33.689 kor.! Zapytujemy, jak p. radca Piestrak mógł podobny kontrakt podpisywać, kto go upoważnił do robienia takich prezentów z rządowych pieniędzy! Gdy robotnicy prosili, aby kupiono kartofli — prośbę odrzucono, bo kartofle drogie 100 kor. za 100 kg. Ale handlarzom dawać 33 tysiące koron — na to są pieniądze!

Możeby Szanowny Zarząd wyjaśnił tę zagadkę?

BEZROBOCIE wybuchło w poniedziałek w salinach w Bochni i Wieliczce. Robotnicy domagają się spełnienia przyrzeczeń co do regulacyi płac, dostawy odzieży i butów, oraz uregulowania różnych specyalnych bolączek.

Powiat Wieliczka.

POWIATOWA RADA GOSPODARCZA ŚPI SPOKOJNIE, bo rządzi „sam" p. Starosta! Rządzi wszędzie, więc rady od Rady nie potrzebuje! Zwróciliśmy się z zapytaniem do p. Namiestnika w tej sprawie, może on przypomni Starostwu o istnieniu Rady! A tematu do obrad — nie braknie!

WYDAWANIE SOLI I JEJ SPRZEDAŻ dzieje się z wielką krzywdą ludności. Za poświadczeniem Starostwa handlarze dostają sól po 3 kor. 3 h za 10 kg, a sprzedają po hal. 80 do 1 K za kg! Tymczasem Kółka rolnicze ani marzyć nie śmią o otrzymaniu soli dla swoich członków!

POKRZYWDZENIE KÓŁKA ROLNICZEGO STRUMIANY-WĘGRZCE w przydziale cukru jest wielkie, bo cukier dla tych gmin ma sklepik z Węgrzec, który cukier rozdaje jak się sklepikarzowi podoba! Starostwo robi obecnie Kółkom olbrzymie trudności, podczas gdy handlarze i spekulanci opływają we wszystko. Nazywa się to wedle Starosty „uporządkowanie stosunków aprowizacyjnych w powiecie"!

ZGROMADZENIE NACZELNIKÓW GMIN POW. WIELICKIEGO odbyło się w poniedziałek 19 b. m. we Wieliczce z inicyatywy p. Marszałka **Wintera**. Przedmiotem obrad były sprawy powiatu, a specyalnie klęski spowodowane deszczami oraz wylewami Wisły i Raby. Po o-

JACK LONDON.

Z pamiętnika włóczęgi.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

„... W pewnem mieście, którego pozwolę sobie nie wymienić — zaczął — w pięknem miasteczku o pięćdziesięciutysięcznej ludności, gdzie mężczyźni pracują gwoli dolarom, a kobiety gwoli modnym strojom — raz przyszła mi do głowy idea. Człek byłem do wszystkiego zdolny, a tymczasem w kieszeniach było płótno. Przyszła mi mianowicie do głowy myśl — nurtująca mię już od dawna — pogodzenie Kanta ze Spencerem. Nie dlatego, żebym ich miał uważać za rzeczywiście dających się pogodzić, nie: tylko dlatego, że temat ten daje wiele pola do satyry i...

Z niecierpliwością zamachał rękami.

— Chciałem tylko wyłożyć panu, jak powstała we mnie ta idea, inaczej mówiąc, genesis jej — dodał. — Tak, czy owak, postanowiłem coś napisać. Czemuż więc nie napisać np. przygód włóczęgi? Nie rozwinąć np. idei o niemożliwości pogodzenia włóczęgi z policyantem? Postanowiono — spełniono. I oto wkrótce jechałem windą pod same obłoki, gdzie mieścił się lokal redakcyi wielkiej codziennej gazety. W przedpokoju przywitał mię Cerber, w postaci anemicznego młodzieńca. Dość było spojrzeć nań, by rzec, że jest to suchotnik, który dłużej niż rok nie przeżyje i że jest to Irlandczyk, oddany swemu panu jak pies, a tępy jak kłoda drzewna.

— Bladolicy młodzianie, — zwróciłem się ku niemu, — wskaż mi drogę do Sanctu-sanctuorum, czyli zaprowadź mię do redactorem-redactorum.

Ten obrzucił mię wzgardliwem spojrzeniem i nic nie odparł.

— Moja ty biała lilijko, potrzebny mi jest redaktor.

— Redaktor? Jaki redaktor? Wstępne? Dramat? Sport? Sfery wyższe? Dodatki niedzielne? Telegramy? Dział prowincyonalny? Wiadomości wieczorne? Fejleton? Ogłoszenia? — zaszczekał na mnie, niby młody foksterier.

— Potrzebny mi jest redaktor, — oświadczyłem z godnością. — Główny redaktor.

— Aha, zatem Spargot?

— Naturalnie, Spargot, — odparłem. — Któżby inny, jak nie on?

— Daj mi pan swój bilet wizytowy, — wykrztusił.

— Coo?

— Pańską wizytówkę, pal pana dyabli, albo mów pan, czego pan sobie życzy?

Ten anemiczny Cerber obejrzał mię od stóp do głów z tak nieukrywaną pogardą, że mimowoli porwałem go za kołnierz i tknąłem dość zresztą niedelikatnie w piersi, skutkiem czego ten wydał głuchy, suchotniczy kaszel. Tem nie mniej patrzał na mnie dalej dawnem spojrzeniem, przypominając mi mocno swym wyglądem przestraszonego wróbla, ściśniętego w garści.

— Nuże, ruszaj się cymbale — krzyknąłem nań, gdyż inaczej źle będzie z tobą!

Cerber mruknął coś niewyraźnie pod nosem, jednakże tonem tak nie szanownym, że uznałem za stosowne dać mu jednego kuksa.

— I czegóż pan chce ode mnie, do stu dyabłów? — zapiszczał wreszcie poczerwieniawszy cały ze złości i natężenia.

— Potrzebny mi jest Spargot, główny redaktor Spargot.

— Więc puśćże mię pan, to pójdę i zawiadomię o panu.

—O, nie, to raczej już mnie to pozostaw, moja ty biała lilijko! — Z temi słowy schwyciłem go mocniej za kołnierz. Ale pamiętaj, bratku, ani się waż ruszyć z miejsca! Rozumiesz? — Ja sam znajdę sobie drogę do redaktora.

Liese w zamyśleniu spojrzał na popiół cygara i odezwał się znów: — Nie może pan sobie wyobrazić, jak przyjemnie jest niekiedy udać ze siebie głupca! Zresztą, pan gdyby nawet zapragnął sprawić sobie tę przyjemność, to nie potrafiłby tego, z racyi swych godnych litości przyzwyczajeń i konwenansów. Dać wolę każdej swej figlarnej myśli, każdemu dziwacznemu pomysłowi, jaki ci przyjdzie do głowy, udać głupca, nie oba-

żywionych obradach, w których kilkakrotnie zabierał głos tow. poseł **Klemensiewicz**, uchwalono bezzwłocznie wysłać do Lwowa obszerną deputacyę, którą poprowadzą do p. Namiestnika i hr. Lamezana poseł **Klemensiewicz** i marszałek **Winter**.

W sprawie wynagrodzenia wójtów uchwalono następujące rezolucye, które postawił i poparł poseł **Klemensiewicz**:

1. Zgromadzenie naczelników gmin oraz pisarzy gminnych wzywa rząd do wprowadzenia w życie rezolucyi parlamentu dotyczących wynagrodzenia wójtów i pisarzy za wykonywanie czynności poruczonego zakresu działania.

2. W razie odmownego stanowiska rządu, uchwalają zebrani rozpoczęcie biernego oporu z dniem 1 listopada 1918 r.

W sprawie **przydziału nici i skór** dla powiatów Wieliczka-Podgórze zawiadomił poseł **Klemensiewicz**, iż dla **dalszych 50 gmin** otrzymał już nici, zaś skóry rozdzielone zostaną w dniach 3 i 20 września.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW HUTY CYNKOWEJ W TRZEBINII. Znana powszechnie mordownia w Hucie trzebińskiej poniosła klęskę. Organizacya zwyciężyła i Massen z wściekłością w sercu musiał na całej linii ustąpić! Na rozprawie robotnicy uzyskali następujące zdobycze:

Robotnicy otrzymali 40 procent podwyżki płac, miesięczne premie podwyższono z 10 na 30 K, zaś ci robotnicy, którzy dotąd premii nie otrzymywali, pobierać ją będą w wysokości 15 koron miesięcznie, dodatki drożyźniane podwyższono z 60 hal. na 1 K i z 40 hal. na 80 hal. za przepracowaną szychtę, za pracę w niedzielę płacić się będzie 100 procent.

Umowa ta obowiązuje wstecz od 1 sierpnia b. r.

Mamy nadzieję, iż teraz wszyscy robotnicy przystąpią do Organizacyi, aby przez niepotrzebne, nieobmyślane kroki (jak np. ostatni strejk) nie narażać się na niepotrzebne straty i szkody!

JAWORZNO. (Rocznica 6 sierpnia). Uroczysty obchód rocznicy wkroczenia Legionów do Królestwa Polsk. odbył się tu dnia 11 sierpnia. Na zgromadzeniu przewodniczyli tow. Paliwoda i burmistrz Raczek. Referował tow. Jaroszewski, poczem zgromadzenie uchwaliło odpowiednią rezolucyę. Przemawiał też p. Wróbel bardzo blado i nieswojsko, bo czuł swe fałszywe położenie na tem zgromadzeniu proletaryackiem — on, członek rządowego Koła!

DEPUTACYA GÓRNICZA Z ZAGŁĘBIA CHRZANOWSKIEGO W MINISTERSTWIE ROBÓT PUBLICZNYCH. Pod przewodnictwem posła tow. Cingra udała się deputacya górników z Zagłębia zachodnio-galicyjskiego do ministra Homana we Wiedniu, celem przedstawienia smutnego stanu górników co do **obuwia, odzieży, bielizny i t. d.** Deputacya składała się z delegatów: tow. **Micorka** ze szybu „Andrzeja" w Brzeszczach, tow. **Tylka** za Gwarectwo węglowe w Jaworznie, tow. **Nowakowskiego** ze szybu „Artur" w Sierszy oraz reprezentanta Unii górniczej tow. **Lizaka**. Minister Homan oświadczył: Ministerstwo robót publicznych jest w posiadaniu pewnej ilości obuwia. Jest gotów oddać pewną część z tego natychmiast górnikom zagłębia chrzanowskiego, przedewszystkiem tym, którzy znajdują się w największej potrzebie. W tym celu potrzeba poczynić dochodzenia jak wielkie jest zapotrzebowanie i potrzeba porozumieć się z przedsiębiorcami. W celu dalszego zaopatrzenia w obuwie górników i ich rodzin ministerstwo porozumie się z ministerstwem handlu i spraw wewnętrznych jak tylko stwierdzone będzie faktyczne zapotrzebowanie, o co powinna się troszczyć organizacya nasza.

Ponieważ warsztaty naprawy obuwia i odzieży są dziś niewystarczające, ministerstwo postara się o ich lepsze wyposażenie i przydzielenie większej ilości rzemieślników i materyału.

Gorzej przedstawia się sprawa dostarczenia górnikom i ich rodzinom odzieży a szczególnie bielizny. Łatwiej by można było i tutaj poczynić naprawę, powiedział minister, gdyby górnicy nie stawiali oporu co do pracy w niedzielę, bo można by było w zamian za to dostarczać górnikom sukno, odzież i t. d.!

Wynikiem deputacyi było, że organizacya powinna akcyę prowadzić dalej, zrobić odpowiednie propozycye w memoryale pisemnym, a rząd poczyni wówczas odrazu potrzebne kroki.

Co do wypowiedzenia mieszkań kobietom, których mężczyźni poszli do wojska, Minister przyrzekł sprawę załatwić korzystnie.

Co do aprowizacyi górnicy otrzymają pełne racye chleba i mąki w najbliższym czasie, ale winni mieć jeszcze przez pewien czas cierpliwość!

Tyle deputacya. Zależy teraz od organizacyi, by akcyę poprowadzić dalej i pomyślnie, a szczególnie, jeżeli rząd chce przyjść z pomocą, aby przyszedł górnikom z pomocą co najprędzej.

TRZEBINIA. (Walne Zgromadzenie). Dnia 11 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Grupy Metalowców w Trzebini. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, sprawozdanie z czynności za rok 1917—18 złożył tow. Szuwara, sprawozdanie kasowe tow. Bartosik. **Ogólny dochód kasowy** wynosi za rok ubiegły 22.134.09 K zaś **rozchód 21.553.00**; saldo na rok następny 581.09 K.

Do **Zarządu** wybrano: tow. Grohsa F., Wilkusa K., Bartosika Ign., Zająca Fr., Homa, Balisia Fr., Marka Józ., Siemka Stef., Szmalca Fr., Rejdycha St., Rejdycha J., Dudziaka, Korca J., Zakrzewskiego, Frużyńskiego Wal., Obroka Kaz., Wielonka i Noworytę Józefa.

Do **Komisyi Rewizyjnej**: Jul. Frączek, Obrok Kaz. i Siemek St.

Do **Sądu polubownego** wybrani zostali tow.: Theisler Edm., Wilczek Fr., Szmalec Fr., Kotela W. i Rzehula.

Do Komitetu po porozumieniu się z Organizacyami Kobiet kooptować odpowiednią liczbę tow. kobiet. Zaznaczyć wypada, że rozwój organizacyi był wielki, dzięki usilnej pracy towarzyszów z Trzebini. Jest pełna nadzieja, że nowy Zarząd, w skład którego wybrano szereg nowych towarzyszów, zabierze się energicznie do pracy nad dalszem wzmocnieniem tej dziś w Trzebini najsilniejszej placówki robotniczej.

Przewodniczący: **Franciszek Grohs**. Sekretarz: **Karol Wilkus**. Kasyer: **Ign. Bartosik**.

Z KRAJU.

W ŁANCZYNIE wójta ani rady gminnej nie ma jeszcze od czasów przedwojennych. — Okres jej urzędowania upłynął jeszcze w 1912 r. I od tego czasu urzędują komisarze przez c. k. Starostwo w Nadwórnie mianowani. Obecnym komisarzem w Łanczynie jest pensyonowany żandarm Łysy. Gospodarkę jego oświetli następujący fakt: Starostwo w Nadwórnie wydało na lipiec na gminę Łanczyn na każdą osobę po funcie cukru z nadwyżką na smażenie. Dlaczego tylko po funcie to nie wiadomo, ponieważ miasteczka dostały po 1 i pół kg. Otóż p. komisarz podzielił cukier według swego upodobania, tak, że kowale, szewcy, krawcy, kuśnierze, urzędnicy rządowi i autonomiczni i inni, którzy mają protekcyę, dostali pełną racyę z ogromną nadwyżką. Tak samo dzieje się z naftą, z mąką, z grysikiem i t. d. Na drugi raz napiszę o bonach na mięso i wiele innych rzeczy.

REKWIZYCYE KS. URBANKA. Ks. Urbanek w Równem, pow. Krosno, posiada 50 morgów gruntu. Mimo to nie naprawi sobie z własnych funduszów nawet kawałka dachu na stajni, tylko **rozpisuje zupełnie bezprawne rekwizycye słomy!** Mianowicie przysyła każdemu karteczkę, ile ma dać wiązek słomy! Rozdział tej bezprawnej rekwizycyi jest przytem **niesprawiedliwy**, gdyż jego zwolennicy, mający 8—12 morgów gruntu, mają dać 1—3 wiązek słomy, a ci, którzy mają 1—2 morgów pola, mają dać po 2 wiązki. Biedny włościanin, który nie ma słomy dla własnej krowy, która żywi całą jego rodzinę, musi dać słomę na stajnię plebańską, bo ksiądz grozi egzekutorem! Otóż zaznaczamy, że ta groźba księdza jest śmieszną, gdyż sam ksiądz nie ma prawa do zmuszania parafian do jakichkolwiek datków. Na naprawę stajni musi być rozpisana konkurencya przez starostwo. Wobec tego niech sobie nikt z tej groźby księdza nie robi i słomy nie daje, bo go do tego ksiądz nie zmusi. Zapytujemy się ks. biskupa, jak się zapatruje na te rekwizycye ks. Urbanka.

Później napiszemy o jego młodej gosposi, która w niedzielę żydówce mleko sprzedaje.

Czerwony parafianin.

ORGANIZACYA P. P. S. D. WE WIEDNIU. W niedzielę, dnia 21 lipca, odbyło się tu po czteroletniej przerwie walne zebranie soc. dem. stowarzyszenia „Naprzód", które przed wojną było ważną placówką P. P. S. D. na gruncie wiedeńskim i dzielnie spełniało swe zadanie, jako ośrodek organizacyjny polskich rzesz robotni-

---

wiając się tego co powiedzą i jak się odniosą do ciebie inni — o, żaden wzorowy obywatel, szanujący prawa nie jest do tego zdolny!

— A zatem, poszedłem do Spargota. Za biurkiem, cały zlany potem — było to we wrześniu — stał byczej budowy grubas z czerwoną twarzą i podwójnym podbródkiem. Mówił z kimś przez telefon, a raczej wymyślał mu, przyglądając mi się równocześnie. Zawiesiwszy słuchawkę, zwrócił się do mnie, wyczekująco.

— Jak widzę, ma pan nie mało pracy, — rzekłem.

Skinął głową, czekając, co powiem dalej:

— Ale czy warta ta robota tego, by dla niej tak się pocić — ciągnąłem. Koniec końcem jakież to życie, jeśli wymaga ono wiecznej pracy? I jaka nagroda oczekuje pana tam za ten przelewany obecnie pot? Spójrz pan na mnie: nie sieję i nie orzę...

— Ale kto pan jesteś, do stu tysięcy dyabłów? — ryknął nie panując nad sobą.

— Pytanie najzupełniej właściwe — zgodziłem się. — Przedewszystkiem jestem człowiek; następnie: ścigany przez prawo obywatel amerykański. Przywarła do mnie klątwa profesyi, zajęcia, kłopotów i oczekiwań. Podobnie jak Ezaw nie mam nawet zupy z soczewicy. Rezydencya moja: — wszędzie i wszędy; strzecha ma: — bezkresny firmament niebieski: Jestem — sankjulota, proletaryusz, albo też, używając terminologii bardziej przystosowanej do pańskich pojęć — włóczęga. —

— Cóż to, do stu dyabłów...

— Tak, tak, sir, włóczęga, człowiek idący na zgromadzenie nieuczciwych i stąpający po drodze grzesznych, człowiek z...

— Ale czego panu ostatecznie potrzeba ode mnie?

— Drgnął i wyciągnął rękę do skrzynki, gdzie prawdopodobnie, leżał schowany rewolwer ale, pomyślawszy nieco, bąknął:

— Ale przecież tu nie jest bank!

— Całkiem słusznie, tembardziej, że ja nawet czeku nie mam. Ale za to, sir, posiadam ideę, która przy pańskim życzliwym współudziale mogłaby wcielić się w czek. Mówiąc krócej, co powiedziałby pan na to, gdyby tak ktoś zaofiarował panu przygody włóczęgi, spisane przez niego samego. Czy odpowiadają one pańskiemu wydawnictwu? Czy lubią pańscy czytelnicy takie przygody? Czy pożądają ich? Czy mogą być szczęśliwi bez nich?

W pewnej chwili pomyślałem, że zaszedł w nim atak apoplektyczny. Lecz wkrótce opanował się i rzekł to tylko, że podoba mu się moja śmiałość! Podziękowałem mu za szczerość i zapewniłem, że i mnie się ona również podoba. Wówczas zaofiarował i cygaro i rzekł, że być może dojdziemy do porozumienia.

— Lecz zapamiętaj pan sobie to dobrze, — rzekł, podając mi paczkę papieru i ołówek — że filozofii żadnej nie potrzebuję, a pan, jak widzę, jest skłonny do filozofowania. Realność, szkice realne, być może nawet nieco sentymentalizmu — oto, co jest mi pożądane, nie zaś refleksye o ekonomii politycznej, o socyalnym ustroju i tym podobnych nudnych rzeczach. Życia, jaknajwięcej życia, jaskrawych barw, interesujących momentów, które porwałyby czytelnika i wywołały drżenie wszystkich fibrów jego duszy... Co? zgoda?

Odparłem twierdząco i pożyczyłem a conto dolara.

— A nie zapomnijże pan o tych szkicach z rzeczywistości! — posłał to pędem za mną, gdy już byłem u drzwi.

Tym właśnie „szkicom z rzeczywistości", mój przyjacielu, zawdzięczam — więzienie.

Anemiczny Cerber, ujrzawszy mnie, uśmiechnął się złośliwie.

— No co, przepędził pana?

— Nie, mój bladolicy młodzieńcze, moja ty biała lilio, — rzekłem podsunąwszy mu paczkę papieru pod sam nos. — Dał mi wielką robotę. Za trzy miesiące ja sam będę redaktorem, a wówczas dopiero zatańczysz ty u mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM GOSPODARKI GMINNEJ.

GMINA

ORGAN SOCYALISTYCZNYCH RADNYCH GMINNYCH.

WYCHODZI W TRZECIĄ NIEDZIELĘ KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCYĄ D^RA ADAMA MÜLLERA

ROK I. Kraków, dnia 25 sierpnia 1918 r. NR. 3.

Kiedy przedstawiciele robotników wejdą do krakowskiej Rady miejskiej?

We Lwowie i Przemyślu powołał rząd do tymczasowej Rady miejskiej przedstawicieli robotników, zaznaczywszy przez to, że **dłużej wykluczenia robotników z Rad gminnych tolerować nie można.**

Ponieważ zaś dzisiejsza ordynacya wyborcza do Rad gminnych pozbawia robotników prawa wyborczego, przeto we Lwowie, Krakowie i Przemyślu na porządku dziennym stanęła

reforma gminnego prawa wyborczego.

W Krakowie jednak sprawa ta idzie żółwim krokiem. Rada miejska wyznaczyła komisyi dla reformy statutu termin do **15 kwietnia(!)** do wypracowania projektu reformy wyborczej. Później prezydent Federowicz z miesiąca na miesiąc obiecywał przyspieszenie tej sprawy. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej na interpelacyę pos. tow. Daszyńskiego odpowiedział prez. Federowicz, że

sprawa reformy wyborczej będzie załatwiona jeszcze przed 15 sierpnia!

Tymczasem sierpień się kończy, a sprawa ta nie posunęła się ani o krok naprzód!

Powolny tok tej sprawy nawet w sferach rządowych wywołał niezadowolenie, gdyż przy zaprzysiężeniu prez. Federowicza delegat c. k. Namiestnictwa Biesiadecki wskazał Radzie na

konieczność demokratyzacyi gminnej ordynacyi wyborczej!

I ku wstydowi Rady miejskiej podkreśla to z naciskiem wysoki **c. k.** urzędnik administracyjny!

Prez. Federowicz powiedział dotychczas zaledwie kilka frazesów o reformie wyborczej, zaś obietnicami szafował blisko **pół roku(!), ale reformy wyborczej jak nie ma, tak nie ma.**

Zapytujemy p. Federowicza, czy także **jako handlarz wina tak samo dotrzymuje swego słowa?** Z pewnością nie, gdyż straciłby opinię porządnego kupca, zresztą sąd zmusiłby go do dotrzymania terminu!

Dotąd **pół roku** stracono na to, aby ustalić liczbę mandatów Kuryi robotniczej na **18!** Drugie pół roku minie, zanim przedstawiciele robotników wejdą do Rady miejskiej. Sprawa przecież po załatwieniu przez Radę miejską, musi iść do Wydziału krajowego a stamtąd jeszcze do Wiednia! Dlatego też domagamy się, aby przynajmniej we wrześniu po powrocie radców z urlopu sprawę tę wreszcie załatwiono!

Podrożenie chleba i mąki.

Byt szerokich mas ludowych staje się z dniem każdym trudniejszy. Ceny artykułów codziennego użytku wzrastają z błyskawiczną szybkością, a tymczasem zasiłki wojskowe, płace pracowników państwowych pozostają tesame.

Z dniem 11 b. m. podwyższył rząd o **80%** ceny chleba i mąki. Wskutek tej podwyżki

obszarnicy zagarną 1.100 milionów koron!

Mianowicie dzienniki ogłaszają:

Namiestnictwo ustanowiło dla detajlicznej sprzedaży nowe ceny mąki, obowiązujące od 11 b. m. a mianowicie: 1) za 1 kilogram mąki chlebowej (o ile wydaje się wyjątkowo zamiast chleba) 1 K 16 h; 2) za 1 kilogram mąki kuchennej i jednolitej, dalej wyrobów młynarskich z kukurudzy, jęczmienia, owsa, prosa, hreczki 1 K 70 h, wreszcie 3) za 1 kilogram mąki piekarskiej (węgierskiej) 2 K 80 h.

Równocześnie uregulowało namiestnictwo cenę chleba, który począwszy od dnia 11 b. m., wynosi za każde 140 gramów 15 h., a przy odbiorze kawałka chleba, ważącego tylko 70 gramów, 8 h.

Stosownie do tego bochenek chleba o wadze jednostkowej 830 gramów kosztuje od dnia 13 sierpnia 68 hal.

Wskutek tego **chleb we Wiedniu jest o jedną trzecią droższy niż w Berlinie,** gdzie ponadto chleb jest **lepszy!**

Równocześnie jednak celem ulżenia ciężarów, które spadną na najbardziej potrzebującą część niezamożnej ludności wskutek tego podrożenia przeznaczył rząd znaczną kwotę, która użyta będzie

na zniżenie ceny chleba dla tych warstw ludności.

Spodziewać się więc należy, że konsumy olejowe, salinarne i górnicze sprzedawać będą chleb po dotychczasowych cenach.

Podwyżkę tę przeprowadził sam rząd bez uchwały parlamentu. Gdy rozchodzi się o podwyższenie podatku o kilka milionów, rząd może to zrobić tylko **na podstawie uchwały parlamentu.** Podwyżkę cen zboża, obciążającą spożywców kwotą **miliarda koron rząd** przeprowadza **samowolnie.** W sprawie tej musi zabrać głos parlament, który się zbiera we wrześniu. Przeciw podwyżce zaprotestowała już rada miejska m. Wiednia. Do protestu tego powinny się przyłączyć wszystkie rady miejskie.

Równocześnie ogranicza się spożycie mięsa. Mianowicie

wprowadza się trzy dni bezmięsne.

Dla robotnika nie oznacza to żadnej zmiany, gdyż z powodu drożyzny mięsa rodzina robotnicza pości przez 6 dni bezmięsnych. Tylko ci, którzy korzystają z kuchni wojennych, będą skazani na gorsze odżywianie się.

Paskarze wszelkie ograniczenia obejdą, bo mają pieniądze, za które dziś pokątnie wszystkiego można nabyć, o ile cena nie gra roli. Tylko te szare masy robotników i urzędników skazane są dzięki szczupłym płacom na jak najdalej idące ograniczenia się pod każdym względem.

Podrożenie chleba i mąki jest zwiastunem podrożenia innych artykułów. Mianowicie we wrześniu parlament ma uchwalić podwyżkę **podatku cukru** i zaprowadzić

podatek od węgla,

co oczywiście musi wywołać podrożenie tych artykułów. Zamiast wprowadzić podatek majątkowy i przystąpić do konfiskaty zysków wojennych, rząd obciąża wyższym podatkiem artykuły codziennego użytku i podraża w ten sposób utrzymanie szerokich mas ludowych, oświadczając równocześnie, że podwyższyć płac pracownikom państwowym i zasiłków rodzinom zmobilizowanych nie może, bo toby pogorszyło walutę. Podwyższenie zaś cen zboża obszarnikom waluty nie pogorszy!

Przez podwyższenie opłat pocztowych, podatku od cukru, zaprowadzenie podatku od węgla rząd uzyska setki milionów koron. Koło polskie, które uchwaliło bużet i kredyty wojenne, uchwali także i nowe podatki wojenne. Czy jednak posłowie ludowcy z Koła polskiego pomyśleli nad tem,

kiedy galicyjscy chłopi dostaną zapłatę za świadczenia wojenne?

Trza przecie także pomyśleć o swych wyborcach, o interesie kraju. Koło obaliło wprawdzie Seidlera, uchwaliło jednak Hussarkowi budżet i kredyty wojenne, **nie dostawszy dla kraju ani halerza,** i rozjechało się do domu na wakacye. Tymczasem przyszła **klęska powodzi** i wyrządziła ogromne szkody, narażając na szwank wyżywienie ludności. Trzeba przyjść poszkodowanym z pomocą, trzeba przez udzielenie żołnierzom masowych urlopów ułatwić zebranie reszty spóźnionych żniw i uratować w ten sposób ludność od klęski głodowej.

Uporządkowanie stosunków gminnych w Galicyi.

Oprócz Krakowa także i na prowincyi muszą być dopuszczeni do Rad gminnych przedstawiciele robotników. Stosunki, panujące na prowincyi, są wprost skandaliczne. Po miastach i po wsiach rządzą zupełnie bezprawnie od lat kilkunastu kliki pasożytów z burmistrzami i wójtami na czele! Często zastępcy burmistrzów i wójtów sami zamianowali się głową gminy, dzierżą pieczątki i rządzą prawem kaduka.

Sądzimy, że p. namiestnik hr. Huyn, który jako generał przyzwyczajony jest do ładu i porządku panującego przy wojsku, zarządzi bezzwłocznie uzdrowienie tych wprost horendalnych stosunków. Przecież nietylko interes ludności tego wymaga, ale także administracya państwowa znajdzie w nowych, energicznych i duchem obywatelskim owianych Radach gminnych ogromną pomoc przy przeprowadzaniu akcyi aprowizacyjnej, bonowej itd., tak dla wszystkich doniosłej.

Zwracamy więc uwagę p. Namiestnika szczególnie na miasta i osady robotnicze.

Przedewszystkiem należałoby powołać tymczasowe Rady miejskie w tych miejscowościach, gdzie rządzą komisarze rządowi, o ile rozpisanie wyborów jest niemożliwem. Jeżeli można było to zrobić we Lwowie i Przemyślu, to tosamo należy uczynić w Stryju, Jaśle, Dębicy, w zagłębiu naftowem itd. Do tych tymczasowych rad należy

powołać przedstawicieli robotników,

uwzględniając większe zawody, jak kolejarze, metalowcy, nafciarze, górnicy itd., oraz działaczy współdzielczych, prowadzących konsumy, a więc znających sprawy aprowizacyjne.

Dalej Rady miejskie, które bezprawnie urzędują, gdyż minęła ich kadencya, należałoby natychmiast **rozwiązać i rozpisać nowe wybory.** Należy tu większość miast jak **Nowy Sącz, Tarnów, Wieliczka, Oświęcim, gminy zagłębia chrzanowskiego itd.**

Szczególny kwiatek administracyi austryackiej stanowi **Bochnia,** gdzie rekurs wyborczy od lat 7 leży w namiestnictwie!

Spodziewamy się, że p. Namiestnik popędzi referenta gminnego w namiestnictwie oraz wyda okólnik do wszystkich starostw, aby te rozpisały natychmiast wybory do Rad gminnych, a zasłuży sobie na piękną kartę w dziejach samorządu galicyjskiego.

Gminne zakłady aprowizacyjne.

II.

Na posiedzeniu budżetowem krak. Rady miejskiej w r. z. postawił tow. **Daszyński** wniosek, by gmina wydzierżawiła i **prowadziła we własnym zarządzie większe gospodarstwo rolne.** Wniosek ten wywołał zdziwienie, gdyż uważano go za utopię socyalistyczną, nie mającą widoków powodzenia.

Przypatrzmy się, jak na sprawę tę zapatrują się Niemcy, którzy przecie odznaczają się praktycznym zmysłem. Otóż w czasopiśmie „Gemeinde", czytamy

o akcyi uprawy jarzyn przez górno-austryackie miasta.

Mianowicie miasta Linc, Steyer, Urfahr i Wels oraz górno-austr. Tow. rozdziału wina owocowego założyły Tow. uprawy owoców, spółkę z ograniczoną poręką z kapitałem **600.000 K.** W celu uprawy jarzyn wydzierżawiło to towarzystwo gospodarstwo rolne w Biberbach, mające 41 morgów, za czynszem dzierżawnym 5.000 K rocznie, na 5 lat. W tym czasie może ono kupić to gospodarstwo za 100.000 K. Ogólne wydatki na rok bieżący łącznie z czynszem dzierżawnym i amortyzacyą wyniosą 55.000 K, przyczem mimo niskich cen jarzyn przewidziany jest czysty zysk. Podobnie postąpiła dyrekcya kolei półn., która wydzierżawiła dobra Suessenbrun (550 morgów). Zarząd tych dóbr spoczywa w rękach fachowego rolnika.

Kraków nie potrzebuje uciekać się do dzierżawy gospodarstwa, gdyż **posiada folwark w Dębnikach.** Tajemnicę, co się z nim dzieje, odsłoniło sprawozdanie z posiedzenia Komisyi ekonomicznej, na którem rozprawiano o jego wydzierżawieniu. Folwark ten obejmujący **159** morgów, w tem **110** morgów ziemi ornej, bardzo żyznej, wydzierżawiony jest za kwotę 7.800 kor. czyli za **49 K mórg!** I to w mieście Krakowie! Za dzierżawę tego folwarku chcą obecnie zapłacić podwójną kwotę. Rzecz charakterystyczna dla moralności publicznej radców, że chcieli folwark ten wydzierżawić dalej obecnemu dzierżawcy na podstawie **dobrowolnej(!)** z nim umowy! Ostatecznie jednak zdołano przeprowadzić wniosek, aby wypuścić dzierżawę w drodze publicznej licytacyi dla osiągnięcia istotnej wartości tej ziemi. W warunkach dzierżawy postawiono słusznie, że **dzierżawca obowiązany będzie całą nadwyżkę produkcyi ponad własne konieczne zapotrzebowanie odstąpić gminie m. Krakowa po cenie maksymalnej.** Uwzględniona ma być **uprawa jarzyn,** przeznaczonych **dla miejskich kuchni obywatelskich.** Także inne obszary gruntów gminnych oddane będą na uprawę jarzyn w kwalifikowane ręce **z obowiązkiem oddania całej produkcyi na potrzeby kuchni i niezamożnej ludności.**

Otóż sposób ten należy polecić naszym gminom. Nie obarcza on gminę trudnym zarządem dóbr, a zapewnia jej płody rolnicze po cenach maksymalnych. Możeby burmistrz Wieliczki zainteresował się tą sprawą i obowiązek dostarczania jarzyn nałożył na ogrodnika Kwerkę, dzierżawcę gruntów gminnych. Gdyby w radach gminnych zasiedali socyaliści, to grunta gminne służyłyby ogółowi ludności, a nie protegowanym lichwiarzom.

Wobec nadchodzącej jesieni i zimy niezmiernie aktualną sprawą jest zaopatrzenie ludności w węgiel. Jakżeby inaczej ta sprawa wyglądała, gdyby istniały

gminne kopalnie węgla.

Socyalizm gminny przybrał dziś takie rozmiary, że gminy starają się mieć do dyspozycyi własne kopalnie węgla. Dnia 14 maja br. uchwaliła wiedeńska rada miejska nabyć kopalnie węgla w Dziedzicach (Śląsk) na własność m. Wiednia. W tym celu założono Towarzystwo akcyjne z kapitałem **19 i pół miliona koron,** z czego 60% przypada na miasto Wiedeń. Po upływie 10 lat przysługuje miastu prawo pierwokupu reszty 40% akcyj, które posiada obecnie bank depozytowy.

Kraków, który ma blisko kopalnie węgla i tereny węglowe, sprawę tę zupełnie zaniedbał. A przecież należało kwestyę tę jeszcze przed wojną załatwić, gdy zakupno kopalni nie wymagało tak wielkich kapitałów jak dziś i gdy otwarcie kopalni nie było połączone z takiemi trudnościami, jak dziś. Nasz wydział krajowy, nasze Rady miejskie przypatrywały się obojętnie jak terena węglowe w pobliżu Krakowa i projektowanego kanału Dunaj—Wisła zabierali Prusacy. Dopiero w czasie wojny Wydział krajowy zakupił te prawa od prusaków za dziesiątki milionów koron. Miasto Kraków, dopiero teraz przypomniało sobie tę sprawę i zamyśla nabyć kopalnię węgla. Lepiej później jak nigdy. Na jedno jednak chcemy zwrócić uwagę. Mianowicie brak poszanowania grosza publicznego i przekupstwo w naszym samorządzie przybrały takie rozmiary, że nie ma żadnej tranzakcyi z gminą, przy którejby gmina **nie przepłaciła** przedmiot kupna. Tak też było z zakupnem kamieniołomów w Miękini przez miasto Kraków, Lwów i Tarnów. Doszło nawet do tak gorszącej sceny, że radca miejski dr. Merz, będący równocześnie syndykiem firmy Kulka i Ska, właścicielki kamieniołomów, przemawiał w Radzie miejskiej za zakupnem kamieniołomów, od którego miał otrzymać prowizyę! Tak to burżuazyjni radcowie pracują dla dobra publicznego. Dlatego też w sprawach tych należy być bardzo ostrożnym. Warunki kupna powinny być zawsze wcześniej podane do publicznej wiadomości, aby je można zbadać i ocenić, czy gmina nie poniesie szkody.

Wkońcu należy zwrócić baczną uwagę

na gospodarkę w lasach gminnych.

Szereg gmin galicyjskich posiada lasy, które przy dzisiejszej drożyźnie drzewa powinny gminie przynieść ładny dochód a ludność zaopatrzyć w tani opał. Niestety, lasy gminne są łupem klik gminnych i spekulantów, którzy robią na nich majątki ze szkodą ogółu ludności, no i samej gminy. Wobec nadchodzącej pory chłodnej musimy się domagać, by **zarządy gminne drzewo z lasów gminnych sprzedawały po przystępnych cenach ludności na opał.**

Widzimy więc, jak doniosłe znaczenie dla ludności ma gospodarka gminna. Zapobiegliwa gmina, która interes mieszkańców ma na oku, może zdziałać w dziedzinie żywnościowej bardzo wiele, gmina zaś, rządzona przez klikę, mającą na celu tylko swoją kieszeń, jest dziś prawdziwą plagą ludności. Dlatego też musimy pilnie śledzić gospodarkę gminną i wszelkie jej niedomagania poddawać ostrej krytyce. Aby zaś zapewnić robotnikom współudział w rządach gminą, musimy żądać reformy wyborczej do Rad gminnych.

Skandal z dzierżawą gruntów gminnych.

Dnia 26 lipca b. r. odbyła się w bocheńskim Magistracie licytacya na dzierżawę gruntów fundacyi św. Macieja, Antoniego, Wojciecha i i. Chociaż t. fundacye noszą imiona świętych, a szlachetni fundatorzy oddawali swe majątki na wspomniane fundacye w tym celu, aby z nich mogli korzystać biedni górnicy, dzierżawią je i ciągną z nich zyski przeważnie żydzi i inni, którzy z górnictwem nie mają nic wspólnego, a grunta te wzięli w większej części w dzierżawę **z wolnej ręki** po nader **niskich** cenach. Dziwnem jest postępowanie Magistratu, który, gdy chodzi o wydzierżawienie małego kawałka gruntu n. p. górnikowi, urządza licytacyę, a całe kompleksy gruntów, wynoszące po kilka i kilkanaście morgów, oddaje Mondererom, Gutfreundom, Laubom i i. **z wolnej ręki** i to po nader **niskich cenach.**

Dnia 26 lipca odbyła się licytacya na małą cząstkę gruntów wymienionych fundacyi (jak nas informują część gruntów oddano i w tym roku w dzierżawę z wolnej ręki), jednakże górnicy nie mogli wydzierżawić żadnej parceli, bo biedak, który potrzebuje kawałka gruntu na swoją potrzebę, aby swoje dzieci chronić od śmierci głodowej, nie może płacić za dzierżawę tyle, jak ten, który bierze te grunta na spekulacyę, a przytem bawiąc się w rolnika — reklamować się od wojska.

Wydział kasy brackiej wniósł podanie do Rady miejskiej o:

1. unieważnienie licytacyi z dnia 26 lipca;
2. natychmiastowe wypowiedzenie dzierżawy wszystkich gruntów, które wzięto nie w drodze licytacyi ale z wolnej ręki;
3. natychmiastowe wypowiedzenie dzierżawy innowiercom gruntów które należą do fundacyi im. Świętych.
4. Wolne grunta podzielić na małe najwyżej półmorgowe parcele i wydzierżawić je za odpowiednią cenę górnikom najbiedniejszym, których wskaże Zarząd salinarny.

Zdaje się jednak, że będzie to rzucaniem grochu o ścianę, gdyż bocheńska klika magistracka głucha jest na wszelkie żądania ludności.

Prawo gminne.

O ROZPISANIE WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W NOWYM SĄCZU. Kadencya Rady miejskiej upłynęła już dawno, gdyż ostatnie wybory odbyły się w r. 1913. Burmistrz Barbacki myśli chyba o dożywotniem burmistrzostwie. Rządy magistrackie stały się istną plagą dla ludności. Apelujemy do p. starosty, który uporządkował stosunki gminne w powiecie, by tosamo zrobił z miastem, które powinno być wzorem dla powiatu.

BUDŻET POWINIEN BYĆ ZAWSZE NA CZAS UCHWALONY. Prezydent Federowicz na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 16 lipca, na którem odebrano od niego przysięgę (gdyż wybór przez cesarza został zatwierdzony), oświadczył w swem programowem przemówieniu:

> wyznaję zasadę, że **prezydent powinien zawsze rządzić na podstawie uchwalonego przez świetną radę budżetu i dlatego budżet powinien być zawsze na czas uchwalony!**

Tymczasem kończy się już sierpień, a więc prezydent rządzi już **2-gi miesiąc** bez uchwały budżetowej Rady miejskiej.

Oto obietnice i czyny prezydenta m. Krakowa! Ciekawi jesteśmy, czy przynajmniej we wrześniu budżet będzie uchwalony.

SOCYALIŚCI W PRZEMYSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ. Do tymczasowej Rady miejskiej w Przemyślu, podobnie jak we Lwowie, powołani zostali tow. dr **Józef Mantel,** adwokat i tow. Dominik **Teluk,** kolejarz i przew. grupy kolejarzy. Na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej w z. m. tow. dr Mantel złożył oświadczenie, w którem podniósł, że socyaliści dzięki przestarzałej ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej z wyborów by się nie dostali, i postawił wniosek o wybór komisyi dla reformy wyborczej, który uchwalono.

Teraz kolej na Stryj, gdzie dotąd nie powołano tymczasowej Rady miejskiej.

Kwestya mieszkaniowa.

O UTWORZENIE MIEJSKIEGO URZĘDU MIESZKANIOWEGO W KRAKOWIE. Prasa jednogłośnie skarży się na brak mieszkań w Krakowie. Rozporządzenie o ochronie lokatorów zapobiegło podwyższaniu czynszu, nie mogło oczywiście zapobiec brakowi mieszkań. To też brak mieszkań przybrał katastrofalne rozmiary. Mieszkań wolnych niema prawie zupełnie, a jeżeli gdzieś pojawi się wolne mieszkanie, to kamienicznik lub administrator pokątnie wynajmuje je za paskarskim czynszem. Spekulacyę tą popiera jeszcze prasa brukowa („Kuryerek"), zamieszczając ogłoszenia, obiecujące po kilkaset koron lub prowianty za wyszukanie mieszkania.

Chcąc temu skutecznie przeciwdziałać, należałoby utworzyć miejski urząd mieszkaniowy, któryby **prowadził** wykaz wolnych mieszkań. Kamienicznicy musieliby zgłaszać wolne mieszkanie.

Brakowi jednak mieszkań może zaradzić tylko większa **akcya budowlana.** Istnieje podobno miejska komisya mieszkaniowa, możeby dała wreszcie jakiś znak życia.

KRONIKA.

PODWYŻSZENIE TARYFY POCZTOWO-TELEGRAFICZNEJ nastąpi z dniem 1 września i ma przynieść skarbowi państwa ogólną podwyżkę dochodów o **63 milionów koron** rocznie.

Według nowej taryfy opłata za przesyłkę listów zwyczajnych będzie wynosić do wagi 20 g **20 h,** za każde dalsze 20 g 5 h więcej;

za kartki korespondencyjne **10 hal.;**

za druki do wagi 50 g 5 h, do wagi 100 g. 10 h, każde dalsze 50 g. 3 h więcej;

za listy wartościowe — za każde 300 K — 10 hal.;

za przekazy pocztowe do 50 K — 25 h., każde dalsze 50 K — 5 h więcej;

za paczki do 5kg — 1 K, do 10 kg 2.20 K, do 15 kg 3.20, do 20 kg 4.20 K;

za przesyłki ekspress: za pakiet 1 K, za inne 60 hal.;

za telegramy: oprócz należytości taryfowej — dodatek 20 hal.

NA CO ŁOŻY ARYSTOKRACYA NAPIENIĄDZE? Jak powszechnie wiadomo, arystokracya polska jest niesłychanie skąpa, kiedy chodzi o wydawanie pieniędzy na cele ogólnej natury. — Wprawdzie panowie i panie z arystokracyi chętnie „uświetniają" swymi nazwiskami różne instytucye społeczne i dobroczynne, ale właśnie nazwiska tylko dają, nie zaś pieniądze. Pieniądze niechaj dają nieutytułowani!

Ale zdarza się, że i arystokracya polska zdobywa się na ofiarność. Oto przykład. Hr. Marya Teresa Ledóchowska zakupiła za **600** tysięcy **koron** szereg domów w Salzburgu w Austryi, aby tam znalazły pomieszczenie dzieci murzyńskie z Afryki, nawrócone na chrześcijaństwo!

czych. Po przywitaniu zebranych dał przewodniczący tow. Einfeld krótkie sprawozdanie ze stanu naszej wolnej organizacyi politycznej i wskazał na konieczność odbudowania ściślej organizacyi, opartej o ustawę o stowarzyszeniach, gdyż tylko w ramach stowarzyszenia politycznego rozwijać możemy we Wiedniu skuteczną agitacyę i owocną pracę polityczną. Po ożywionej dyskusyi, w której udział wzięli tow. Romański, Fibrich i in. dokonano wyborów nowego zarządu, który jednogłośnie w następującym ustalono składzie: przewodniczący: tow. Oswald Einfeld, zastępcy przew.: tow. Władysław Romański i Piotr Wesołowski, sekretarze: Tomasz Flisak i Antoni Drozd, skarbnicy: Franciszek Pitsch, Ignacy Głąbik, członkowie wydziału: Józef Kret, Aleksander Fibrych, Józef Sachuta.

Po omówieniu szeregu spraw lokalnych, zamknął przewodniczący zebranie wezwaniem do energicznej i systematycznej pracy nad uświadamianiem robotników.

SPORYSZ. (Nieco o panu dyrektorze). W tutejszej fabryce śrub u firmy Brevillier, Urban i synowie panują nieznośne stosunki: płace głodowe, wyzysk haniebny robotnika na każdym kroku, aprowizacya prowadzona nieuczciwie itd. Winę ponosi po największej części dyrektor **Ludwik Milik**, znany już dostatecznie robotnikom ze swego szyderczego obchodzenia się z nimi, i nie pierwszy to raz różne sprawki tego pana wychodzą na światło dzienne. O charakterze jego świadczą dostatecznie choćby następujące fakta: Gdy w jesieni 1917 r. delegowani przez ogół robotnicy poszli do niego z żądaniem wydania nafty, to im dał szyderczą odpowiedź, że obecnie jest dosyć banknotów, można je zwijać i zapaliwszy świecić niemi. Robotnicy zmuszeni byli sami pójść do Starostwa i tam otrzymali dalsze informacye co do uzyskania nafty dla siebie. W marcu zachorował nagle ciężko jeden z zasłużonych robotników, co już 35 lat pracował w tej fabryce; zrozpaczona żona prosiła o konie, by prędko lekarza sprowadzić, ale pan Ludwik odmówił i robotnik do rana zmarł. Zato gdy się świnia dyrektora hukała to p. Ludwik czemprędzej konie do bryki zaprządz kazał i zawiózł świnię do dworu w Lipowej do rozpłodnika. Tak ten kształcony dyrektor więcej świnię uszanował niż umierającego robotnika.

Ostatnio zbłaźnił się dyrektor z powodu dnia 1 maja, a to tak było: W dzień ten postanowili robotnicy zawiesić pracę, i w tym celu mężowie zaufania poszli do dyrektora powiadomić go o tem. Z kwaśną miną zgodził się na to, ale sobie zastrzegł, że w ten dzień nikomu nie będzie wolno prywatną drogą koło fabryki przechodzić, i że w tym celu postawi na drodze posterunek z ochotniczej straży fabrycznej. Delegaci zgodzili się na ten warunek, myśląc, że chodzi mu o ustrzeżenie opustoszałej fabryki od kradzieży. Lecz okazało się potem, że miał on zamiar przeszkodzić pochodowi robotniczemu, tylko mu się to nie udało. Z biedą zebrał straż ochotniczą z kilku lizuni, i to za nagrodą po 10 kor. dla każdego, za co mieli być dzielnymi i silny opór stawiać demonstrującym robotnikom, których się pan dyrektor bał straszznie, aby mu nie urządzili dnia zapłaty, na jaką sobie zasłużył. Robotnicy oczywiście nie myśleli o tem w dzień swego święta, urządzili uroczysty pochód w mieście Żywcu pod pomnik grunwaldzki, i spędzili mile i podniośle dzień ten. Zaś panu dyrektorowi radzilibyśmy aby był raczej za pieniądze na tę straż wydane, kazał oczyścić ustępy fabryczne, z których się przelewa już i odór powietrze zanieczyszcza.

Wzywamy tych robotników, którzy jeszcze stronią od organizacyi aby masowo do niej przystąpili i razem z nami walczyli aż do zwycięstwa — gdyż tylko silnymi będąc, możemy te nieznośne stosunki usunąć i pana dyrektora wykurzyć.

NAGOSZYN. Podwójna miarka. Ze względu na interes szerokiego ogółu, który ostatecznie za gospodarkę naszych urzędników płaci zwiększonymi podatkami — należy poruszyć publicznie sprawki wójta tutejszego przy wypłacie zasiłków. Dwa fakta wystarczą dla oświetlenia sprawy. Tutejszy chłop małorolny, Stanisław Cyran, jako inwalida wojenny pobierał od roku pensyę inwalidzką aż 26 kor. miesięcznie. Żonie jego, Maryi, obarczonej kilkorgiem drobnych dzieci, wójt tutejszy Stanisław Cholewa przez 8 miesięcy wstrzymał zasiłek, dlatego, że jej się rzekomo ten zasiłek nie należy, skoro mąż jej pensyę inwalidy pobiera. Nie pomogły lamenty i argumenty i chodzenie po urzędach i biurach — krzywdę biednej wyrządzono. Niech wniesie natychmiast podanie do komisyi zasiłkowej a zasiłek otrzyma.

Wręcz przeciwnie stosuje Cholewa ustawę o zasiłkach dla dobrze sytuowanych kmieci: Oto przy wybuchu wojny powołany został do służby bogaty rolnik Jan Lonczak. We wrześniu 1914 roku umiera w połogu żona jego Zofia, a wkrótce potem i dziecko. Za oboje zmarłych jednak **po dziś dzień** pobiera zasiłek matka powołanego Maryanna Lonczakowa, również zamożna włościanka!

Poruszamy to dlatego, że przy obecnych rządach różnych po wsiach Cholewów itp., biednemu niepomagają najlepsze ustawy, podczas gdy dla bogaczów nawet z kija płynie miód, za który w końcu zapłacić musi ogół. A temu można zaradzić tylko przez utworzenie odpowiedniej kontroli nad gospodarką gminną, drogą zaprowadzenia powszechnych i tajnych wyborów do rad gminnych. **Kuba.**

KRONIKA.

W SPRAWIE REKLAMACYI WOJSKOWYCH. Żołnierze, którzy wnieśli podania o reklamacye, a znajdują się w kadrze i zostali przydzieleni do tak zwanych „kompanij marszowych“, powinni wnieść po niemiecku podania do komendy swej kompanii z prośbą o niewysyłanie ich w pole z powodu wniesionych reklamacyj.

W PROCESIE LEGIONISTÓW W MARMAROSZ SZIGET przesłuchano szereg świadków, między innymi generałów Schillinga i Zielińskiego.

AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. Magistrat otrzymał od namiestnictwa zawiadomienie, że gminie miasta Krakowa przyznano na miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień 3,600.000 koron na prowadzenie akcyi bonowej. Zaliczkę na tę sumę w kwocie 1,200.000 K jako należność za lipiec, wysłano przekazem. Namiestnictwo zwraca uwagę, że przekraczanie przyznanego kredytu jest niedopuszczalne.

RZEKOME SREBRNE I ZŁOTE PIENIĄDZE CZESKIE. Pisma wiedeńskie doniosły za berlińską „Voss. Ztg.“, jakoby w Czechach pojawiły się srebrne i złote pieniądze, wybite w mennicy paryskiej. Wedle informacyi z kół czeskich, doniesienie powyższe jest w zupełności błędne. Istnieje bowiem nie jakiś pieniądz, lecz medal pamiątkowy czeski ‚wytłoczony na zarządzenie koalicyi dla uczczenia walki, jaką stoczyły wojska czesko-słowackie w obszarze Montdidier, w pierwszym okresie ofenzywy niem. między 21 a 28 marca. W Czechach pojawić się miały podobno odbitki tego medalu, co „Voss. Ztg.“ wzięła za pieniądze czeskie.

„KURYERZY DYPLOMATYCZNI“ RZĄDU BOLSZEWICKIEGO W WARSZAWIE. Żargonowy „Volksblatt“ donosi: W przejeździe z Moskwy do Niemiec zatrzymał się w Warszawie kuryer dyplomatyczny rządu rosyjskiego Juda Borisz Kresłow, który znany jest w Warszawie w kołach socyalistycznych z okresu „rewolucyi“ w r. 1905. Kresłow jechał do Niemiec w specyalnym wagonie i zatrzymał się w Warszawie od wieczora do następnego dnia po południu. W czasie swego pobytu w Warszawie odwiedził Kresłow swoją matkę, znaną działaczkę syonistyczną, Perlę Rakowską. Jednocześnie z Kresłowem przybyła do Warszawy delegatka rządu bolszewickiego panna Weirman, siostra znanego działacza żydowskiego w Warszawie, która jedzie w specyalnej misyi dyplomatycznej do Wiednia, dla wzięcia udziału w naradach komisyi sanitarnej.

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu“

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy **60 hal.** — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **1 kor.** — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **2 kor.** — **Drobne ogłoszenia za wyraz 10 hal.** (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz **14 hal.** **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.**

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

C. K. UPRZYW. FABRYKI MASZYN I WAGONÓW

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Rok założenia 1804. Telefony 2060, 196

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy. maszyny wyciągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów. Cysterny. Wozy dla tramwajów elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali: Odlewy budowlane i maszynowe, podług własnych lub nadesłanych modeli, do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Budowa motorów: Motory naftowe i ropne, najnowszej konstrukcyi „Elzeta".

Adres telegraficzny: Hacentrala Tel. Nra 1133, 2078.

Wojenna Centrala Handlowa

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1

Oddział aprowizacyjny, Oddział budowlany, Oddział drzewny, Oddział rolniczy (tel. nr 2072), Oddział węglowy, Oddział zbytu bydła i trzody chlewnej (adres telegram.: „Pecus", nr tel. 599).

Własny organ wydawniczy „Korespondencya W. C. H."

Przyjmiemy kilku

monterów do pługów motorowych,

ślusarzy, stolarzy, tokarzy

Warsztaty dla naprawy maszyn i narzędzi rolniczych

„NAPROL"

w Krakowie, ul. Sw. Wawrzyńca l. 26.

Pasów popędowych z różnych materyałów, płacht nieprzemakalnych i nakryć, wężów parcianych, ścierek maszynowych, płyt uszczelniających, oraz smarownic i innych przyborów technicznych

dostarcza ze składu

BIURO TECHNICZNE

Inż. Józefa Weingrüna

Kraków, Groble l. 17. — Telefon 2145.

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi

Fabryka maszyn rolniczych Oświęcim.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/19



sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 30·—, tensam na kamienie 35·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 60·—. Posrebrzany kryty Gre Roskopf-Patent 40 K. Stalowy damski, K 50, K 60. Budzik K 30·—. Łańcuszki srebrne od K 12·—. Harmonie po K 40, 50, 70, do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty do szkła po K 25·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 4·50, 5, 6, 8 i 10.

Główny cennik darmo i opłatnie.

SUCHOTNICY!!

Piersiowo chorzy, — Płucno chorzy, — Astmatycy — Skrofuliczni — Bezkrwiści — Cierpiący na blednice. 2303

Nareszcie wynaleziono środek, przynoszący dawno upragnioną ulgę w wymienionych cierpieniach i wyleczenie tych chorób zapomocą

Wapienno-żelazistego syrupu apt. Vertes'a.



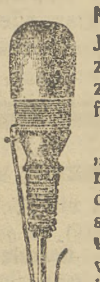
Okazał się już u setek tysięcy cierpiących jako **znakomity środek**, a najpoważniejsi profesorowie i lekarze stosują go i polecają jako skuteczne **lekarstwo** w wymienionych chorobach, jakoteż do **kokluszu, angielskiej choroby (rhachitis), plucia krwią, chudnienia, chorób kobiecych i stawów, znużenia i wyczerpania** każdego rodzaju. Z powodu przyjemnego smaku i zapachu zażywają go chętnie nawet najwybredniejsze podniebienia dzieci.

☞ **Wojskowi** wracający z pola walki, wyczerpani i wycieńczeni zażywają go ze szczególnem upodobaniem i ze znakomitym pożytkiem dla wzmocnienia i uzdrowienia **osłabionego przez trudy wojenne organizmu.** ☜

1 flaszeczka K 8·50 opłatnie; 4 flaszeczki wymagane zwykle do zupełnej kuracyi, za nadesł. naprzód należytości K 21·—

Do nabycia tylko u L. Vertes'a, Apteka pod „Białym Orłem", Lugos 764. Banat.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „LUMAX", praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, **obuwia**, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5·— z przesyłką, 5 sztuk K 22·50. Za zaliczką o 50 h drożej. Fabr. Dom Handlowy M. Pierożek i Ska, Kraków, ul. Karmelicka 9/H.

SIGORIN zabija nadzwyczajnie szybko PLUSKWY.

Próbna flaszka kor. 4·—, wielka flaszka kor. 16·— 1 strzykawka kor. 2·—.

Do nabycia w Aptekach i Drogueryach. — Skład główny na Austro-Węgry:

Apotheke zur „HOFFNUNG" in Pecs Nr. 28 (Węgry)

☞ Wyłączna sprzedaż dla miast poszczególnych do odstąpienia! ☜

Papa dachowa piaskowa i bez posypki, papa dachowa asfaltowa wolna od teru i bezwonna, purpurit asfaltowa papa bezwonna czerwonego koloru, coriolit najlepszy i najtrwalszy materyał do krycia, bez teru i bezwonny, nie wymaga przez szereg lat smarowania. Asfaltowe płyty izolacyjne, posypane żwirem, trocinami lub korkiem, z wkładką ołowianą lub filcem angielskim, destylowany ter i lakier dachowy z węgla kamiennego. Specyalność: chrystol, nie spływa i nie kapie, używa się na zimno, odnowienie smarowania tylko co pięć lat. Cement drzewny, carbolina, czerwony lakier dachowy, asfalt naturalny i sztuczny w bryłach i beczkach na posadzki. Asfalt ścienny do izolowania murów wilgotnych. Wykonanie kompletnych pokryć dachowych i wszelkich robót asfaltowych.

Cenniki, próbki i opisy bezpłatnie.

EMIL KUZNITZKY OŚWIĘCIM DWORZEC.

Największa galicyjska parowa fabryka papy dachowej i asfaltu.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie.